Blanka Mierzyńska

PAN KAROL

czyli

mały poemat o życiu wielkiego kompozytora,

patrona ZSO we Włoszakowicach

Karol Kurpiński wielkim kompozytorem był,

a jako dziecko we Włoszakowicach żył!

Mały Karolek był zwykłym chłopakiem,
bystrym, wesołym, no może trochę rozrabiakiem.
Bawił się z dziećmi, biegał na łąki,
psocił dziewczynom, łapał pająki.

Lecz w domu był grzeczny, bo rygor miał,
w niedzielę na organach z tatą grał.
Grał też na skrzypcach i nie były to męki,
bo wydawały anielskie wprost dźwięki.

Rósł więc Karolek, dusza mu drżała,
a w głowie i w sercu muzyka grała..
Słyszał ją w drzewach, muchach i trawie,
słyszał ją zawsze, nawet w zabawie.

Patrzył tak ojciec, pomyślał - gotowy!
Powiedział krótko: synu pakuj się, jedziesz do Sarnowy!
Karol ze smutkiem na tatę popatrzył,
lecz spakował nuty i w drogę wyruszył.

Zamieszkał w parafii u wuja swego,
A on też kochał muzykę i się zaczęło:
Karol codziennie już na organach grał,
A w głowie ciągle nową muzykę miał.

Widząc to, wuj mówi mu tak:
Zbieraj się Karol, znów pojedziesz w świat!
Tym razem dalej, bo do Moszkowa,
Na dwór hrabiego, by orkiestrą dyrygować!

I znów Karol się spakował ,
Zabrał walizki, pożegnał się.
Wsiadł do powozu, bagaże trzymał,
W sercu coś czuł, że los mu sprzyjał.

W nowym już miejscu, muzyką się bawił
I dwór hrabiego bardzo rozsławił.
Był też we Lwowie, tam go widzieli
I o Warszawie coś mu wspomnieli.

Karol, jak zawsze ciekawski był,
więc do Warszawy szybko przybył.
W stolicy Polski grał w filharmonii,
Grał piękną muzykę jakby czas gonił.

Lata mijały, Karol wciąż tworzył.
lecz pewnego razu oczy otworzył;
Co to za życie? Wciąż jestem sam,
Chcę mieć rodzinę, a żony nie mam!

Poszukał, popatrzył, ucieszył się -
znalazł już żonę - piękną Zosię.
Żył teraz spokojnie, nauczał jak grać,
a ludzie mogli u niego lekcje muzyki brać.

Grał, dyrygował, tworzył utwory,
Ciężko pracował, nieraz był chory.
To wszystko za nic Karol miał,
bo coraz większe koncerty grał.

Sławny był tak, wszędzie praktycznie,
Zaczął więc pisać patriotycznie,
bo kochał on Polskę, kochał ten kraj,
czuł w sercu miłość, a nie był to maj.

Wiedział to zawsze, i w głowie miał plan:
w trakcie podróży, kiedy był sam
czuł, że napisać o Polsce chce,
i dla powstańców stworzy nuty te.

Bo w kraju się bili, zamilkły ptaki,

i przyszedł listopad dżdżysty taki.

Otworzył więc okno, odsunął firankę,

usiadł do nut i napisał „Warszawiankę”.

Po tym był sławny, jeszcze bardziej znany

Ciągle w podróżach, lecz do Ojczyzny przywiązany.

Jeździł po świecie, stale w rozjazdach

Był traktowany jak wielka gwiazda.

Znów lata mijały, a Karol już wiedział,

Że na tej ziemi swoje odsiedział.

Zakończył życie, niestety, samotnie

Lecz nie pozostał po nim tylko kwiatek w oknie.

Zostawił nuty, utwory, dzieła

a ta muzyka z jego duszy się wzięła.

Napisał hymny, libretta, opery

Zostawił muzykę dla nowej ery.

Taki to Karol Kurpiński był,

A jako dziecko we Włoszakowicach żył.